ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 8 — Nr 22 (325) Włocławek, 8 czerwiec 1952 r. Cena 50 gr

Historia święta Bożego Ciała

Nastrój żałobny Wielkiego Czwartku nie pozwala Kościołowi radosnymi pieśniami uczcić w ten dzień wielki artykuł wiary naszej świętej, że Bóg zamieszkał między nami. Ustanowiono ku czci tej tajemnicy osobne święto, święto Bożego Ciała, kiedy to Boga w sakramencie ukrytego czci się nie tylko w obrębie murów kościelnych, ale w poczuciu wdzięczności i uniesieniu radosnym obnoszą kapłani sakramentalnego Boga, a tłumy ludu wiernego cisną się na widok triumfu swego Boga. Wiara w Syna Bożego raduje ich serca, bo ten założyciel Nowego Przymierza jest między nimi obecny, choć ukryty pod postacią Hostii świętej.

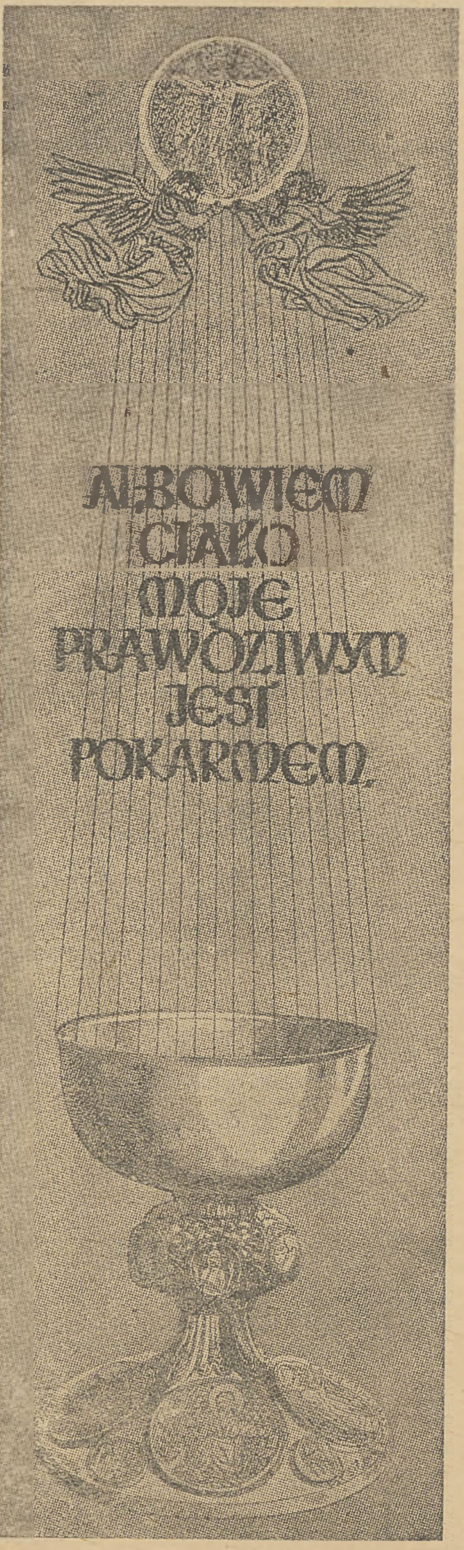
Blisko jedenaście set lat rozdawał Zbawiciel przez ten sakrament chrześcijanom obfite łaski, jako dowód swej wielkiej miłości. W troskach i biedach życiowych śpieszyli do Jezusa w sakramencie ukrytego. Czuwał nad nimi, nad ich pracami i cierpieniami, w radości i smutku, pocieszał ich i pomocy udzielał.

Aż tu nagle temu łagodnemu i szczodrobliwemu Królowi, umierającemu w cichym tabernakulum, zagroziło niebezpieczeństwo. W drugiej połowie jedenastego wieku odezwały się wątpliwosci, co do rzeczywistej obecności Zbawiciela w Najświętszym Sakramencie Ołtarza. Wszystko już podano w wątpliwość, wszystkiemu już zaprzeczono! Boskości Ducha świętego, koniecznej potrzebie łaski, założenia Kościoła; ale, że Zbawiciel jest obecny w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, było dla wszystkich chrześcijan tak jasne i pewne, jak miłość i dobroć matki dla dzieci.

Berengariusz z Tours († 1088) ma tę smutną sławę, że pierwszy od założenia Kościoła, podał w wątpliwość obecność Jezusa w Najśw. Sakramencie. Później w jego ślady wstąpili: Luter, Zwingliusz, Kalwin.

Jakie poruszenie wywołały twierdzenia Berengariusza tego sobie dzisiaj wyobrazić nie możemy. Jakto, więc Zbawiciela ukrytego w Najśw. Sakramencie, chciano by światu wziąć, miłość Zbawicielową, troszczącą się o każdą duszę z osobna, ludziom zabrać! Zaprotestowano głośno, cały świat w obronie Eucharystii poruszono, a świadkiem tego ruchu są po dziś dzień jeszcze one niezliczone pisma „O Ciele i Krwi Pańskiej". Był to ruch nie tylko między uczonymi i pobożnymi, ale objął on najszersze warstwy ludu. Lud, w najświętszych swoich uczuciach głęboko dotknięty, chciał zadośćuczynić Panu Jezusowi, za wiekową oziębłość, za dobrodziejstwa przez wieki otrzymane, chciał głośno i donośnie swoją wiarę wyznać i miłość za miłość dać.

W tym to czasie należy szukać początku nabożeństw do Najśw. Sakramentu, oraz zwyczaju podnoszenia Hostii i kielicha podczas przemienienia we Mszy św.



Często zdarzało się, że Boska Opatrzność napaści na Kościół obróciła ku jego dobru. W tym wypadku przyczynił się religijny zapał do zaprowadzenia święta Bożego Ciała oraz szybkiego rozpowszechnienia go w całym katolickim Kościele.

Mianowicie zasłużyła się za Bożą pomocą pewna zakonnica, Julianna z Leodium, około skierowania całego ówczesnego ruchu na realne tory. Święto Bożego Ciała zaczęto uroczyście obchodzić w mieście Leodium; Papież Urban IV, zapoznawszy się z nim w Leodium, rozszerzył je w r. 1624 na cały Kościół.

Na wezwanie papieża ułożył najuczeńszy doktór Kościoła św. Tomasz z Akwinu modlitwy do brewiarza i mszy św., na tę uroczystość. To, co wszyscy chrześcijanie odczuwali, umiał on swoim głębokim rozumem ująć w słowa, jak o tym świadczą piękne hymny ku czci Najśw. Sakramentu Ołtarza „Twemu Zbawicielowi, Twemu Mistrzowi", „Chwalcie usta tajemnicę", „W pokorze uwielbiam Cię, Bóstwo ukryte". — „Pange lingua gloriosi", „O salutaris hostia", „Tantum ergo sacramentum". Święto Bożego Ciała i procesja Bożego Ciała jest dla nas katolików uczczeniem Zbawiciela, obecnego w Najśw. Sakramencie, zadośćuczynieniem za własną i cudzą oziębłość, gnuśność i nieuszanowanie, głębokim dziękczynieniem i serdeczną próbą.

Jeden Bóg w trzech osobach

W pierwszą niedzielę po Zielonych Świątkach Kościół ustanowił uroczystość Trójcy Przenajświętszej. Uroczystość ta ma na celu uczczenie tej niepojętej tajemnicy, z której dla nas całe szczęście doczesne i wieczne wypłynęło, bo Bóg Ojciec nas stworzył, Syn Boży odkupił, a Duch Święty uświęcił. Z tego powodu wszystkie modlitwy, święta i czynności Kościoła odbywają się w imię Trójcy Przenajświętszej. Ażeby ją zaś w umysły i serca wiernych jeszcze więcej włożyć ustanowiony został jeden dzień uroczysty, wyraźnie przeznaczony ku uczczeniu tej wielkiej tajemnicy Boga Trój-jedynego: jednego w naturze, troistego w osobach.

Przez objawienie tej prawdy odsłania nam Pan Bóg bezdenną głębię, bezbrzeżny ocean życia wewnętrznego. Żaden bowiem rozum, żaden umysł stworzony, zrozumieć tej prawdy nie może. Dla nas jest ona zagadką nie do rozwiązania. Wiara nasza w jednego Boga w Trzech Osobach jest wielką tajemnicą, którą Bóg objawił kilka razy bardzo wyraźnie, a mianowicie:

a) Przy chrzcie Zbawiciela świata w rzece Jordanie, kiedy Duch Święty w postaci gołębicy zstąpił na Chrystusa Pana, a głos Boga Ojca z nieba był słyszany: „Ten jest Syn mój miły, w którym sobie upodobałem" (Mat. 3, 17).

b) Przy Przemienieniu Pana Jezusa na górze Tabor, gdzie obłok jasny okrył postać Chrystusa, a głos z obłoku mówiący: „Ten jest Syn mój miły, w którym dobrze sobie upodobałem: Jego słuchajcie" (Mat. 17, 1—8).

c) Wreszcie sam Pan Jezus powiedział do Apostołów: „Idąc tedy na cały

świat, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego“ (Mat. 28, 19).

Tajemnicą wielką jest istota Boga w Trójcy św. jedynego. Tej najgłębszej tajemnicy wiary naszej świętej żaden człowiek zrozumieć nie może, gdyż dotyczy ona samej istoty Boga, którego naszym umysłem pojąć nie jesteśmy w stanie. Wiara jednak o tej prawdzie jasno nas poucza, dlatego w pokorze poddajemy jej nasz rozum wyznawając szczerze: „wierzę. Panie, wspomóż wiarę moją“.

Znany jest szczegół z życia św. Augustyna, wielkiego uczonego i Doktora Kościoła świętego. Przechadzając się pewnego dnia nad brzegiem morza, usiłował on zrozumieć tajemnicę Trójcy świętej, gdy w tem spostrzegł dziecko cudnej urody, które zrobiwszy w piasku małe zagłębienie, przelewało weń wodę morską. „Co robisz“ — zapytał Augustyn, zdziwiony tym widokiem. — Chcę przelać to wielkie morze w ten mały dołek — odpowiedziało dziecko. „Ależ to niepodobna, zastanów się tylko“ — tłumaczył św. Augustyn dziecku. „Prędzej przeleję całe morze w ten mały dołeczek, niż słaby rozum ludzki, tak samo i twój rozum, Augustynie, zdoła zrozumieć tajemnicę Trójcy św.“ — odrzeklo poważnie dziecko, i w tej samej chwili zniknęło, a mąż święty zrozumiał, że to Bóg zesłał Anioła, aby go nauczył, że ograniczony rozum ludzki nie zdoła nigdy zrozumieć tajemnic Boskich. W niebie pojmiemy je dopiero, a równocześnie odbierzemy tam nagrodę za wiarę naszą.

Ojciec jest światłem, Syn jest odblaskiem światła i światłem z światła, a Duch święty jest uosobieniem ognia miłości, który z światła przechodzi do odblasku światła. Ta tajemnica kryje w sobie całą pełnię pojęcia o Bogu. Żaden duch człowieczy tego nie wymyśli. Tajemnica Trójcy św. zawiera w sobie odpowiedź na pytanie, na czym polega istota Boża.

Prawdę o jednym Bogu w trzech osobach zgłębić możemy tylko w obrazach, a jednym z takich obrazów jest światło. Bóg Ojciec jest więc światłem, uosobionym światłem prawdy, świętości, szczęśliwości. A to światło ma upodobanie w samym sobie, w uosobionym odblasku, jaki Bóg Ojciec wydaje w wiecznym rodzeniu Syna Bożego. Blask światła jest tak wspaniały, że światło i jego odblask się obejmują i przenikają w miłości uosobionej, w Duchu świętym. Tak rozumiemy szczęśliwość Boga, niebo. Tak pojmujemy tajemnicę wspaniałości niebieskich, wewnętrzne Boskie życie Boga trójjedynego, które od Ojca płynie do Syna, a w Duchu św. znajduje wyraz Boskiej miłości i szczęśliwości.

Lecz słowa ludzkie w tej wielkiej tajemnicy pozostaną jedynie kwileniem dziecka. Nie więcej, jak tylko cień tej prawdy, rozum nasz pojąć może. Mimo to mówimy o niej w słowach ludzkich, zachowujemy w duszy dziecięce pojęcie o Ojcu Niebieskim, którego sobie w naszym umyśle przedstawiamy na podobieństwo ziemskiej miłości ku ojcu i matce. Ostatecznie nawet i najuczeńszy człowiek nic lepszego powiedzieć nie umie.

Kiedyś zakazano mnichom w pustyni egipskiej mówić o Bogu w podobieństwach ludzkich. Wtedy padł jeden ze starców na ziemię, płakał i narzekał: „Wzięliście mi Boga, nie mam już Boga, którego bym mógł zrozumieć i pojąć“. A nie zapominajmy, że każdy wierny w takim swoistym pojęciu Boga trójjedynego posiada ukrytą perłę, której wartość przewyższa wszelkie filozoficzne rozumowanie o istocie Bożej. A wszystko, co Kościół przez długie stulecia czynił i działał w obronie tej kosztownej perły — wiary w Boga trójjedynego. Jeszcze nam ona nie świeci pełnym blaskiem, w słabym świetle rozumu ludzkiego nie może świecić tak, jak na to zasługuje. Skoro zaś zanurzymy się w świetle wiecznej chwały, wtedy dopiero poznamy, żeśmy jako ludzie nic cenniejszego nie posiadali ponad perłę tych słów: Wierzę w jednego i trójjedynego Boga, Ojca, Syna i Ducha świętego.

POKUTNIK — BISKUP ZAKONODAWCA

W okresie Zielonych Świątek rozważamy działalność Ducha Świętego w duszach i sercach ludzkich, oraz działalność w Kościele katolickim.

Duch Święty działa na człowieka zwyczajnie, w nieszczęściu, w wypadkach śmierci itp. Z wielu przykładów jakie czytamy w żywotach świętych, widzimy działanie łaski trzeciej osoby Boskiej. Podobnie, jak Szawła nawraca Bóg, a ten pod działaniem łaski Ducha Świętego staje się gorliwym Apostołem narodów, tak nawrócenie się św. Norberta, którego pamiątkę obchodzimy w dniu 6 czerwca, pokazuje nam, jak to zrządzenie Boskie dziwnie wplata się w życie człowieka.

Urodził się on w Xanten w księstwie Cleve w roku 1082, ze znakomitej rodziny. Jako piękny, bogaty i utalentowany, wesoły i pełen dowcipu młodzieniec dostał się na dwór cesarza Henryka V. W młodości swej oddawał się tylko światowym uciechom.

Kiedy pewnego razu na ognistym rumaku we wspaniałym i bogatym stroju wybrał się na zabawę na sąsiednią wieś, zaskoczyła go w drodze straszna burza. Piorun uderzył w ziemię przed samym koniem. Koń zrzucił jeźdźca i pobiegł dalej. Norbert leżał na ziemi jak nieżywy prawie całą godzinę. Gdy przyszedł do przytomności, poznał jasno, w jakim przed chwilą był niebezpieczeństwie życia i co jego duszy zagrażało, gdyby był piorun bliżej uderzył. Rozmyślał teraz nad tym, jak źle byłoby z nim, gdyby musiał stanąć przed tronem Boga. Zawołał tedy z głębi serca, jak Szaweł przed przybyciem do Damaszku: „Panie, co chcesz, abym czynił?“ Wewnętrzny głos mu odpowiedział słowami psalmu: „Unikaj złego, czyń dobrze, szukaj spokoju i wszelkie myśli zwróć w tę stronę!“ (Psalm 33).

Norbert teraz zrozumiał to wołanie łaski Boskiej i przytrzymał niewidzialną rękę, niosącą mu pomoc. Dziękował Bogu, że mu użyczył czasu do pokuty i postanowił poprawić się. Nie powrócił już na dwór cesarski, lecz do Xanten. Zamienił strojne szaty na odzież pokutnika, pościł o chlebie i wodzie i tym serdeczniejszy wzbudził w sobie żal za grzechy, im głębszego doznał miłosierdzia Boskiego w tym, że uniknął śmierci, a z nią wiecznego potępienia za wielkie swoje grzechy, popełniane w swej młodości.

Aby wzmocnić się w tym nawróceniu na drogę prawdy i cnoty, przepędził dwa lata w klasztorze w Siegburgu pod Kolonią, jako gorliwy pokutnik. Mając lat trzydzieści, został wyświęcony na kapłana. Włożył teraz na siebie suknię pokutniczą i jako kaznodzieja przeszedł wiele krajów Europy, wszędzie przedstawiając nicość. Najdłużej pracował we Francji. Przeszedł ją całą jako misjonarz, nawracając zatwardziałych grzeszników. Swoim przykładem pociągnął za sobą innych pobożnych młodzieńców, którzy zostali jego współtowarzyszami w pracach misyjnych, a którzy dali początek nowemu zakonowi Norbertanów czyli Premonstratensów od doliny Prémontré, gdzie wybudował Norbert pierwszy swój klasztor w roku 1120, zakładając nowy zakon dla większej chwały Bożej i dla prac misyjnych. Regułą nowego zakonu była obostrzona reguła św Augustyna.

Na rozkaz Stolicy św. objął rządy osieroconej stolicy biskupiej w Magdeburgu. Wzbraniał się od tej godności, ale przez posłuszeństwo papieżowi został biskupem magdeburskim. Czuwał nad życiem religijnym swoich diecezjan, pracując pilnie nad nawracaniem biednych grzeszników. Swoją świętością życia stał się przykładem tak dla kapłanów jak i dla ludzi świeckich. Wyczerpany pracą, zakończył swój doczesny żywot spokojnie i błogo, mając lat 52, dnia 6 czerwca 1134 roku. Papież Grzegorz XIII policzył go w roku 1582 do grona Świętych Pańskich. Ciało jego spoczywało w Magdeburgu, a obecnie spoczywa w klasztorze na Strahowie w Pradze, dokąd sprowadzono je podczas 30-letniej wojny, w roku 1627. Uroczystość jego obchodzimy w dniu 6 czerwca.

Marian Jamrozik

NOWE WARUNKI PRENUMERATY

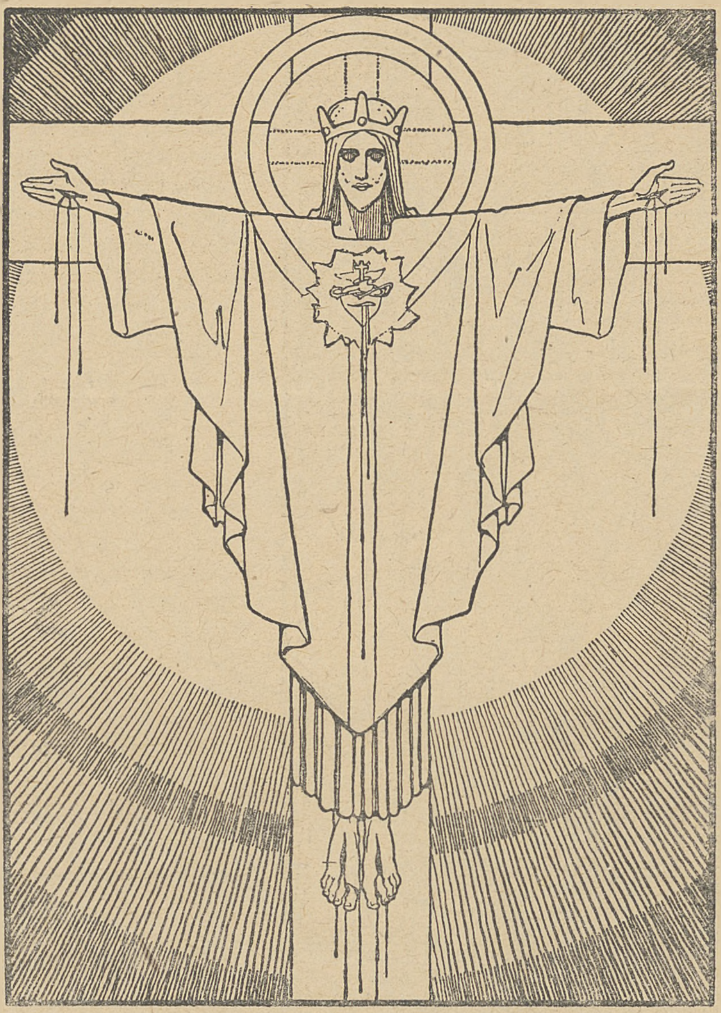
Na podstawie zarządzenia Ministerstwa Poczt i Telegrafów, PPK. „Ruch“ zniósł z dniem 16 maja br. dotychczasową formę prenumeraty bezpośredniej, wprowadzając na jej miejsce tzw. prenumeratę zleconą. Znaczy to, że **od 16 maja br. zamówienia i wpłaty na prenumeratę „Ładu Bożego“ przyjmują tylko urzędy pocztowe oarz listonosze wiejscy i miejscy.** Dlatego więc nie należy już kierować zamówień i wpłat bezpośrednio do PPK. „Ruch“ w Bydgoszczy.

Prenumeratę uiścić należy najpóźniej do 15-go każdego miesiąca poprzedzającego za następny miesiąc (np. za lipiec do 15-go czerwca). Prenumerata kwartalna wynosi zł 6 za 1 egzemplarz.

Sposób abonowania (przez urzędy pocztowe wzgl. listonoszy), suma prenumeraty (2 zł miesięcznie za 1 egzemplarz) oraz termin uiszczania przedpłaty za cały miesiąc z góry (do 15-go za następny miesiąc), obowiązuje również abonentów zbiorowych, np. kancelarie parafialne. Rabatu nie przewiduje się.

Administracja „ŁADU BOŻEGO“

DZIEŁO NIEŚMIERTELNE



Najśw. Serce Pana Jezusa

Nie ma żadnych śladów, które by wskazywały, kiedy zrodziła się myśl namalowania „Ostatniej Wieczerzy".

Kościół Santa Maria delle Grazie ze wszystkich kościołów w Mediolanie, położony najbliżej zamku, zawsze cieszył się szczególnymi względami Lodovica.

W roku 1492 książę kazał zburzyć wielką nawę i chór, polecił Bramantemu przebudować kościół i ukoronować budowlę wielką kopułą. Pragnął również zrobić jakąś specjalną przyjemność milczącym zakonnikom, zarządził więc przebudowanie refektarza klasztornego. Pracę tę prawdopodobnie wykonał również Bramante. Była to zwykła sala. Zamówienie na fresk na głównej ścianie, na którą padało pełne światło z wysokich okien refektarza otrzymał Leonardo. Nie było żadnych wątpliwości co do wyboru tematu, jakiż bowiem temat mógłby być odpowiedniejszy do sali refektarza niż Cenacolo — „Ostatnia wieczerza" — w wielkiej głównej komnacie, umeblowanej i przygotowanej".

Problem nie nasuwał zbyt wiele trudności, dopóki Leonardo, jak to miał we zwyczaju, nie zaczął robić wysiłków, aby osiągnąć pełnię indywidualnej charakteryzacji i syntezę formalną, oraz aby wielokrotność poszczególnych reakcji stopić w jedną przekonywującą całość.

Zazwyczaj Leonardo widział obraz w myśli szybciej, niż słowa mogły być przelane na papier. Tym razem jednak stanął w obliczu zadania o najwyższej skali trudności.

Kiedy zdjęto rusztowanie, miało się wrażenie, że na ścianie rozgrywa się jakiś cud, a przecież cała scena namalowana przez Leonarda stanowiła tylko jak gdyby rozszerzenie ich realnego świata.

Uwaga widza zatrzymuje się na środkowym oknie. Tutaj rozgrywało się właściwe misterium. Tutaj na tle światła napływającego przez okno Leonardo umieścił postać Chrystusa, jak gdyby ujętą w świetliste ramy. Było to mistrzowskie ujęcie, wykazujące niezwykłe opanowanie techniki malarskiej, zmierzającej do odizolowania centralnej postaci od reszty otoczenia, do stworzenia dla niej wolnej przestrzeni wśród niespokojnego stłoczenia głów i ramion, oraz pogrążenia jej w aureoli blasku, jak gdyby już nie należała do tego świata.

Twarz Chrystusa jest niemal że pozbawiona wyrazu. Głowa bardzo lekko pochyla się w jedną stronę. Ciężkie powieki na pół zakrywają oczy, których spojrzenie błądzi gdzieś daleko nie napotykając na wzrok ludzki. Mocno zaciśnięte wargi robią wrażenie, jak gdyby przed chwilą wypowiedziane słowa gorzkiej prawdy: „...powiadam wam, iż jeden z was wyda mnie..." — wciąż jeszcze ciążyły na kątach ust. Obie ręce opadły na stół. Prawa dłoń, oparta na przegubie, uniesiona jest do góry, jakby mimowoli błogosławiąc i lewa, otwarta ku górze, opadła na stół ruchem wyrażającym poddanie się pełne poświęcenia; jest to ręka człowieka, który pogodził się ze swoim strasznym losem, jest to ręka, która bardziej wymownie niż słowa mówi, że teraz losu, już się nie da odwrócić.

Jednak dopiero co wypowiedziane słowa wciąż jeszcze działały budząc podniecenie wszystkich obecnych. Tylko że uczniowie nie dostrzegali w ruchu lewej dłoni milczącej rezygnacji Mistrza. Jego sąsiad z lewej strony Jakub Starszy „otworzył usta w zdumieniu" i zdaje się powtarzać słowa Chrystusa, jak to czasami czynią ludzie nie rozumiejąc jeszcze, o co chodzi, jego zaś szeroka męska pierś i wyciągnięte ramiona wyrażają i jakby podświadomy sprzeciw zrozumienia słów Pana, i jakby tarczę ofiarowaną mistrzowi.

Apostoł Tomasz o bystrej twarzy, ostro zakończonym nosie i o myślącym spojrzeniu wznosi do góry palec wskazujący. Należy on do wiecznych sceptyków; temu nie wystarcza gołosłowne oświadczenie. Za to apostoł Filip, który nie myśli, ale odczuwa, zerwał się z miejsca i nachylił się ku przodowi. Jego skrzyżowane ramiona, oczy nabrzmiałe łzami i pełne żalu usta i ręce konwulsyjnie przyciśnięte do piersi świadczą o jego niewinności. Ta grupa uczniów wznosi się niczym fala na tle nieruchomej postaci Chrystusa.

Po drugiej stronie fala opada wśród trzech postaci. Najbliżej Chrystusa znajduje się postać apostoła Jana, Jego najbardziej ukochanego ucznia. Siedzi on z głową pochyloną bólem i ręce złożył takim ruchem, jakby stracił już wszystko. Nie stawia żadnych pytań, nie usiluje protestować; cała jego postać pogrążona jest w bezbrzeżnym żalu. Tuż obok biernej postaci Jana widnieje silna sylwetka Piotra, człowieka czynu, który czołem niemal dotyka pozbawionej życia, męczeńskiej twarzy Jana. Lewa ręka Piotra w podnieceniu ciężko oparła się o ramię Jana, jak gdyby w ten sposób chciał nim wtrząsnąć i obudzić go z żalu; prawa dłoń w momencie, kiedy zerwał się z miejsca, chwyciła niechcąco nóż. Niektórzy zawsze izolowali postać Judasza, jak człowieka dotkniętego zarazą i umieszczali ją po drugiej stronie stołu, jak gdyby już wszyscy wiedzieli o jego zdradzie.

Leonardo śmiało umieścił Judasza tuż koło ucznia, którego Jezus najbardziej ukochał. W tym wypadku okazał się lepszym psychologiem, niż jego koledzy. Wiedział, iż zdrada przebywa zwykle tuż koło zaufania i że jeśli może tak pewnie zadawać ciosy, to tylko dlatego, że spowita jest w wiarę i w lojalność. Wszyscy mogli na nią patrzeć, ale nikt nie mógł jej zauważyć.

Leonardo wiedział o tym z własnego gorzkiego doświadczenia i dlatego użył własnej metody, która by pozwoliła na poznanie zdrajcy wśród innych postaci. Oblał postać Jezusa światłem, Judasza pogrążył w cieniu. Jego szatański, sępi profil z przebiegłym spojrzeniem występuje tutaj jako jedyna ciemna sylwetka i to rysuje się tak wyraźnie, że do stwierdzenia tożsamości osoby zbędna jest nawet sakiewka. którą Judasz kurczowo zaciska w ręku.

Akcja rozgrywająca się na obrazie przejawia się w nabrzmiewaniu, falowaniu ruchu w kierunku postaci Chrystusa.

Leonardo matematyk i architekt przesuwa to falowanie dalej na lewo, podczas gdy na prawo ruch osiąga swój punkt szczytowy w osobie Filipa. Mateusz jakby apeluje do reszty zebranych: „Czyż mogę pozwolić, aby stało się to?" — woła, zwracając się do Szymona, Piotra. Żywiołowy wybuch Mateusza podjęty jest z pewną powściągliwością przez Tadeusza, odznaczającego się bardziej dojrzałym doświadczeniem. W odpowiedzi na ich oburze-

Wianki na Boże Ciało

Od najdawniejszych czasów w każdym dworze, w każdej chacie pamiętano o tym, by zbierać przed uroczystością Bożego Ciała pewne gatunki ziół, z których dziewczęta wiją maleńkie wianuszki i zanoszą w pierwszy lub ostatni dzień oktawy do kościoła, do poświęcenia. Wianki te, do których przyczepiają czasem kartki z urywkami 4 ewangelii, składają na ołtarzu; dawniej najpiękniejszymi zdobiono promienie monstrancji. Woń ziół jest symbolem cnoty, dlatego przy ceremonii święcenia wianków odmawia kapłan modlitwę by Bóg przyjął do wiecznej chwały cnoty tych, którzy je składają. Starodawny piękny zwyczaj poświęcania wianków zachował się do dziś. Wianki poświęcone po ostatnich nieszporach oktawy zabierają do domu i przechowują starannie przez cały rok, zawieszając nad obrazem Matki Boskiej lub na krzyżu.



Boże Ciało

Wianki wiją zwykle z ziół, mających własności lecznicze, dlatego to lud przypisuje im cudowną moc, chroniącą nie tylko od chorób, ale i od klęsk żywiołowych. W niektórych okolicach zawiesza rolnik poświęcony wianek przy figurze Matki Boskiej.

Gatunki ziół używanych do wianków zmieniają się zależnie od danej okolicy. Znany badacz zwyczajów a obyczajów polskich, Z. Gloger, opisuje sposoby wicia oraz wierzenia ludowe, przywiązane do wianków według różnych dzielnic Polski:

„W krakowskim... znoszą wianki z rozchodnika, kopytnika, bobownika, niezapominajek i macierzanki. Ale, że z każdej chaty przynoszą ich po kilka, więc tylko dworskie, tj. z domu kolatora przyniesione, spotyka zaszczyt spoczywania na monstrancji, na której je ksiądz zawiesza. Inne sługa kościelny zawiesza na drążkach nad ołtarzem, albo wtyka na drzewka, którymi umajono ołtarz w Zielone Świątki. Wianki te bywają ubrane jeszcze bratkami i czerwoną lub kolorową przewiązane tasiemką. Po oktawie każda gospodyni przychodzi do kościoła po swoje i następnie zawiesza je nad drzwiami stajni, obory i izby.

W Wielkopolsce, w ostatnie nieszpory oktawy Bożego Ciała wiją wianeczki z lipiny, jabłecznika, dzikich goździków, rozchodnika, macierzanki, targownika, rosiczki i ziół innych, a po nabożeństwie obłamują gałązki zieleni, którą były ubrane ołtarze tj. brzeziny, lipiny, niekiedy wierzby, topoli i olchy, i przyniósłszy do domu, zatykają wśród lnu, konopi i kapusty.

Na Podlasiu, w dawnej ziemi bielskiej, nad błotnistą Narwią, kładą wianki pod podwaliny nowobudującego się domu, w stodołę pod pierwszy przywieziony z pola snop zboża; kadzą nimi dzieżę chlebową, ten symboliczny, poważny i pełen poszanowania sprzęt w domu polskiego rolnika; okadzają wreszcie chorych na gardło.

Na Mazowszu zagonowa szlachta łomżyńska wije wianki z ziół wyłącznie polnych, a mianowicie: macierzanki, rozchodnika, kopytnika, rosiczki czyli Bożej rosy i nawrotka.

W Małopolsce kładą wianki w rogi stodół, zawieszają nad drzwiami stajen, okadzają nowobudowane domostwa.

Chociaż obchód uroczysty Bożego Ciała nie sięga dalekiej starożytności, święto jednak powyższe należało do obfitujących w przysłowia. Mówiono:

Jaki dzień jest w Boże Ciało
Takich dni potem niemało.
Na Boże Ciało, żyto zakściało (zakwitło).
O Bożym Ciele, siej tatarkę śmiele.

EWANGELIA

na uroczystość Trójcy Przenajśw. czyli na 1-ą niedzielę po Świątkach
(Św. Mateusz 28, 18—20)

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je zachowywać wszystko, cokolwiek wam przykazałem. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.

EWANGELIA

na uroczystość Bożego Ciała
(Św. Jan 6, 56—59)

Onego czasu: Rzekł Jezus rzeszom żydowskim: Ciało moje prawdziwie jest pokarmem, a krew moja prawdziwie jest napojem. Kto pożywa moje ciało i pije moją krew, we mnie mieszka, a ja w nim. Jako mnie posłał żyjący Ojciec — i ja żyję dla Ojca, a kto pożywa mnie, i on żyć będzie dla mnie. To jest chleb, który zstąpił z nieba. Nie jako ojcowie wasi spożywali mannę i pomarli. Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki.

---

nie Szymon rozkłada jedynie ręce ruchem, który każe przypuszczać, że apostoł ten nie ma pojęcia, o co właściwie chodzi.

Nagle z drugiego końca stołu wychyla się ku niemu apostoł Bartłomiej i opierając twardo ręce o krawędź stołu, apeluje do niego w gorączce podniecenia i z płomieniem w oczach.

Po całkowitym zharmonizowaniu w ten sposób momentów ruchu, Leonardo doprowadził napięcie obrazu po lewej stronie do szczytowego punktu, ale zaraz pozwolił mu opaść.

Rozpłomienionej głowie Bartłomieja przeciwstawił niemal apatyczny profil Jakuba Młodszego. Tuż obok stworzył cenzurę, i to zarówno formalną jak psychologiczną w postaci starego apostoła Andrzeja, który z podniesioną jakby w pytaniu brwią, pooranych zmarszczkami czołem i zapadniętymi kątami ust, rozkłada ręce na dowód swej niewinności.

Znajdująca się w klasztorze Santa Maria delle Grazie „Ostatnia Wieczerza" stanowiła rewelację dla współczesnych Leonarda.

„Ostatnia Wieczerza" otworzyła nową erę w dziejach sztuki.

Z książki Leonardo da Vinci — Antonina Vallentin.

Wydawca: Włocławska Kuria Diecezjalna
Redaktor: Ks. Stanisław Piotrowski
Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Waryńskiego 4. Tel. 16-49.
Zamówienia na prenumeratę i kolportaż parafialny przyjmuje P. P. K. „Ruch" Bydgoszcz, ul. Armii Czerwonej 6. Konto PKO. VI-231/110.
Prenumerata z przesyłką pocztową kwartalnie zł 6.—, półroczna zł 12.—, roczna — zł 24.—
BZG. Zakład nr 17, Włocławek, Waryńskiego 4. Papier druk. sat. 60 gr. kl. VII. format 61x86
Nr zam. 808 — 6.5.52 — E-3-15663 — 22.500
Druk ukończono 2.6.52 r.